

Jason Francis McGimsey

O co walczymy?

Rzecz-pospolita jest fundamentalnym wkładem w budowę nowego horyzontu walk politycznych dwudziestego pierwszego wieku, stara się bowiem udzielić odpowiedzi na najczęściej zadawane na gruncie ruchów społecznych pytanie: o co walczymy? Przynajmniej od końca drugiej wojny światowej większość zachodniej myśli politycznej w głębokim stopniu określana była przez metafizykę negatywną. W próżnych poszukiwaniach czystej istoty jednostki, społeczeństwa czy samego bycia, wiele osób starało się „wycofać” z zakłamań życia, reprezentacji czy kapitalistycznego wyzysku. Niezliczeni myśliciele usiłowali zgłębić metafizyczną prawdę przesłoniętą woalem nowoczesnej cywilizacji. Ostatecznie owe negatywne nurty, w najlepszym wypadku, są w stanie odpowiedzieć na pytanie „przeciwko czemu walczymy?”. W najgorszym wypadku są po prostu reakcyjne. Największym politycznym wyzwaniem dwudziestego pierwszego wieku jest jednak zrozumienie, o co walczymy, oraz przewyżczenie tego antynowoczesnego bloku.

Rzecz-pospolita jest odpowiedzią właśnie na te wyzwania. Podobnie jak w radykalnym przewrocie dokonany w myśli *operaismo* w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gdzie podkreślano pierwotność walk robotniczych względem transformacji kapitału, w książce tej znajdujemy ontologię (zakorzenioną w myśli Spinozy i Deleuze’a), która uwypukla pro-

duktywne zdolności żywej pracy w ramach produkcji podmiotowości oraz w rzeczowym tworzeniu innej nowoczesności – „alternowoczesności”. To fundamentalne przejście stawia walki o wyzwolenie nie w *opozycji* do dominującego wyzysku kapitalistycznego, co raczej ukazuje pasożytniczą naturę życia kapitalistycznego wyzysku jako siłę o marginalnym znaczeniu. Raz jeszcze, przesunięciu na scenie myśli politycznej poddana jest *potentia* ludzkich istot, podczas gdy kapitalizm zmuszony jest próbować przechwytywać wartość *ex post* ze społecznie wytwarzanego bogactwa. W takim ujęciu to wspólna produkcja jest podstawą świata, a wyzysk jest tym, co musi się z nią zmagać.

Wyzwolenie zatem osiągnięte jest nie tyle poprzez wycofywanie się ze współczesnego życia i społeczeństwa, ale przez *przekraczanie* go. Produkowanie, tworzenie, zawiązywanie relacji, wchodzenie w interakcje, organizowanie się, wyrażanie: oto właśnie kluczowe pojęcia, które znajdujemy w ramach horyzontu wyzwolenia, są to praktyki konstytuujące, które mogą zbudować mocne społeczne i polityczne instytucje dobra wspólnego, będące w stanie przekroczyć kapitalistyczny wyzysk. Jak pokazują najnowsze fale walk – przetaczające się przez naszą planetę od Afryki Północnej, przez Europę i Bliski Wschód, aż po samo serce finansjery na Wall Street – nie walczymy już dłużej przeciwko czemuś, ale o coś, co już jest nasze: wszystko.

Przełożył Krystian Szadkowski

JASON FRANCIS MCGIMSEY – pisarz, tłumacz i działacz, obecnie mieszkający w Paryżu. W ciągu ostatnich 10 lat blisko współpracował z różnymi niezależnymi grupami w Europie, zwłaszcza z Uninomade 2.0, Edu-Factory i Through Europe. Jest koordynatorem odbywającego się w Paryżu seminarium „Du Public au Commun”. Wśród jego ostatnich tłumaczeń europejskiej teorii politycznej znajdują się: Christian Marazzi, *The Violence of Financial Capitalism: New Edition* (MIT/ Semiotext(e) 2011) oraz Raffaele Laudani, *Western Political Thought and Disobedience: A Genealogy* (Cambridge University Press 2012).

Dane adresowe autora:

Université Paris 1 Panthéon-Sorbonne
Centre Pierre-Mendès-France
90 rue de Tolbiac 75013 Paris
e-mail: j.mcgimsey@gmail.com

Cytowanie:

J. F. McGimsey, *O co walczymy?*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 4/2011, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr4_2011_Commonwealth/16.McGimsey.pdf
(dostęp dzień miesiąc rok)

Gerald Raunig

Rzecz-pospolita. Nowe maszyny tego, co wspólne

Pierwszy tom trylogii Michaela Hardta i Toniego Negriego był teoretycznym wydarzeniem, a zarazem dyskursywną maszyną ruchu alterglobalistycznego. Sprzężenie *Imperium* z rozwijającym się ruchem krytyki globalizacji w żadnym wypadku nie polegało jednak na prostym, linearnym powiązaniu. Propozycja wyłożona w *Imperium* nie polegała na nakreśleniu planu dla walk przelomu stuleci, na stworzeniu teoretycznego modelu, który powinny przyjąć nowe ruchy społeczne rewolucyjnej wielości. Z drugiej strony, książka ta nie była też po prostu wczesną interpretacją oraz historycznym zaszerogowaniem tej ambiwalentnej figury politycznej i społecznej. Wręcz przeciwnie, obie te maszyny, dyskursywna maszyna wokół *Imperium* i maszyna społeczna, która formowała się od końca lat dziewięćdziesiątych w protestach przeciwko MFW, Bankowi Światowemu oraz G7, wytwarzały nieustannie efekty wzajemnego nakładania się, przecinania i wymiany.

Dziesięć lat później Hardt i Negri jeszcze raz odpalili ową maszynę za pomocą nowego pojęcia o dużej wadze – to, co wspólne, dobro wspólne ma dziś istotnie dużo silniejszy impakt polityczny i historyczno-filozoficzny niż oba pojęcia tworzące tytuł poprzednich tomów serii: *Imperium* i *Wielość*. Genealogiczne linie tego pojęcia odsyłają do pravicowych dyskursów o wspólnotcie, jak i, a raczej przede wszystkim, różnych debat na lewicy wokół pytań o *communitas*, wspólnoty (komuny) oraz komunizm. Strategia nie mająca na celu wyciszenia napięcia wynikającego ze splotu tych dwóch perspektyw, lecz raczej dążąca do uwzględnienia post-

marksistowskich i poststrukturalistycznych pozycji autorów oraz wyjścia poza nie, decyduje o sile *Rzeczy-pospolitej*.

Jak obaj autorzy piszą we wstępie, przez to, co wspólne, rozumieją oni z jednej strony „wspólne bogactwo materialnego świata – powietrze, wodę, owoce ziemi i wszelkie dary natury – o których wiele klasycznych europejskich tekstów politycznych głośiło, że jest dziedzictwem całej ludzkości¹. Z drugiej strony, i jest to aspekt podkreślany przez Negriego i Hardta, dobro wspólne obejmuje także „te rezultaty społecznej produkcji, które są niezbędne dla społecznych interakcji oraz dalszej produkcji, takie jak wiedza, języki, kody, informacja, afekty itd.”². W tej drugiej perspektywie pod pojęciem dobra wspólnego rozumie się praktyki interakcji, troski i opieki, koegzystencji we wspólnym świecie, czyli te praktyki, które nie pozwalają na ujmowanie ludzkości jako oddzielonej od natury, czy to poprzez logikę wyzysku, czy też ochrony.

Na obu tych poziomach można rozumieć *Rzecz-pospolitą* jako domknięcie trylogii, które koreluje z wybrzmieniem ruchu alterglobalistycznego; swego rodzaju dalszy rozbieg, mający na celu zaktualizowanie teorii postoperaizmu i wzbogacenie jej o inne nurty (w tym wypadku chodzi przede wszystkim o koncepcje feministyczne, queerowe i postkolonialne). Mówiąc o końcu ruchu alterglobalistycznego można jednak dać się zwieść nazbyt uproszczonej idei cykli ruchów społecznych i przesłonić ich rozmaite przejścia i trajektorie (możliwe, że już od roku 1968, z pewnością jednak od

lat dziewięćdziesiątych). W przeciwieństwie do tego należałoby, w paraleli do perspektywy podkreślającej ciągłość ruchów zapatystycznych, forów społecznych, ruchów krytycznych wobec globalizacji, a także tych ukazujących postępującą prekaryzację czy mających za swój cel okupację, dyskredytować dyskurs o końcu jako patetyczną fantazję o przełomie. *Rzecz-pospolitą* można więc ująć nie tylko jako zakończenie trylogii, ale być może także jako początek nowego rodzaju powiązanej ze wszystkimi tymi ruchami wysokiej koniunktury na walki społeczne.

Oprócz obu wymienionych we wstępie zasadniczych wymiarów dobra wspólnego, na kartach całej książki można dostrzec jeszcze jeden jego aspekt, będący właśnie tematyką kwestii sprzężenia tych pojedynczych prądów: to, co wspólne, jako samoorganizacja relacji społecznych. Nie rozumie się jej tu w żadnym razie jako prostego faktu empirycznego, ani też jako naturalistycz-

nego automatyzmu, lecz jako polityczny projekt instytucji dobra wspólnego. Owo ustanowienie instytucji tego, co wspólne, zakłada z jednej strony, że dobro wspólne nie może być rozumiane jako bycie-razem, lecz jako stawanie-się-razem, jako produkcja tego, co wspólne. Instytucjonalizacja implikuje również, że dobro wspólne i pojedynczości są ko-emergentne; są nie tylko kompatybilne, lecz nawzajem się konstytuują.

O takie właśnie ustanowienie i instytucjonalizację dobra wspólnego chodzi w ruchach okupacyjnych roku 2011. W całej swej różnorodności okupacje od Tunisu po Tel Aviv, od Kairu po Oakland, od greckich powstań po hiszpański ruch M-15, od Occupy Wall Street po Occupy Moscow, wskazują na podobieństwa, które zbiegają się we wspólnych eksperymentach z prekarnymi sposobami życia, z orgiastycznymi formami organizacji oraz aropriacji czasu i przestrzeni, w sensie produkcji nowych maszyn dobra wspólnego.

Przełożył Mikołaj Ratajczak

1 M. Hardt, A. Negri, *Commonwealth*, Cambridge MA 2009, s. VII.

2 Tamże.

GERALD RAUNIG jest filozofem i teoretykiem sztuki. Pracuje na Zürcher Hochschule der Künste (Akademia Sztuk Pięknych w Zurychu) i eipcp w Wiedniu (European Institute for Progressive Cultural Policies; Europejski Instytut Progresywnych Polityk Kulturowych). Jeden z redaktorów wielojęzycznego czasopisma sieciowego *Transversal* oraz austriackiego periodyku poświęconego radykalnie demokratycznej polityce kulturowej, *Kulturrisse*. Koordynator wielu transnarodowych badań pod auspicjami eipcp, w tym m.in. *Creating Worlds*, śledzącego związek między produkcją sztuki i produkcją wiedzy w kontekście kapitalizmu kognitywnego. Autor m.in.: *A Thousand Machines: A Concise Philosophy of the Machine as Social Movement* (2010); *Art and Contemporary Critical Practice: Reinventing Institutional Critique* (redakcja naukowa, razem z Genem Ray'em) (2009); and *Art and Revolution: Transversal Activism in the Long Twentieth Century* (2007). Mieszka i pracuje w Zurychu.

Dane adresowe autora:
Zürcher Hochschule der Künste
Ausstellungsstrasse 60
8005 Zurich
Switzerland
e-mail: gerald.raunig@zhdk.ch

Cytowanie:
G. Raunig, Rzecz-pospolita. *Nowe maszyny tego, co wspólne*, „Praktyka Teoretyczna” nr 4/2011, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr4_2011_Commonwealth/17.Raunig.pdf (dostęp dzień miesiąc rok)